

KOSTKA MAGAZYN

Publiczne Liceum Ogólnokształcące im. Św. Stanisława Kostki w Krakowie

Numer styczniowy, a w nim
m.in.:

- recenzje książek,
- ciekawostki o Korei
- wrażenia uczniów ze
spotkania z prof. Skibniewskim
i wiele, wiele innych!



rysunek wykonała Agata Bugajska

Spis treści

<i>Dzień Migranta i Uchodźcy</i>	3
<i>Spotkanie z profesorem Mirisławem Skibniewskim</i>	4
<i>Sztuka teatralna „Najdroższy”</i>	5
<i>„Buszujący w zbożu”</i>	6
<i>„Dary Anioła”</i>	8
<i>„Znikająca Łyżeczka”</i>	9
<i>„Stowarzyszenie umarłych poetów”</i>	10
<i>„Silmarillion”</i>	11
<i>„Gwiezdne Wojny: Przebudzenie Mocy</i>	12
<i>„Trylogia Czasu”</i>	14
<i>„Gwiezdne Wrota”</i>	14
<i>18 ciekawostek o Korei Południowej na 2018 rok</i>	15

Dzień Migranta i Uchodźcy

12 stycznia 2018 r. z okazji zbliżającego się Dnia Migranta i Uchodźcy do naszej szkoły zawitali Państwo Anna i Karol Wilczyńscy, dziennikarze zajmujący się efektami działań wojennych na Bliskim Wschodzie. Swoją pracę dokumentują na blogu: islamista.blog.pl, gdzie zamieszczają zdjęcia i informacje o aktualnej sytuacji danego państwa objętego działaniami wojennymi.

Szanowni goście opowiadali nam o skutkach działań wojennych, trudnej sytuacji życiowej zwykłych mieszkańców terenu zajętego wojną. Mieliśmy okazję zobaczyć i usłyszeć o tragicznej sytuacji mieszkańców zniszczonego Aleppo, którzy żyją w skrajnych warunkach: bez bieżącej wody i prądu. Mimo ich beznadziejnej, zdawałoby się sytuacji próbują prowadzić normalne życie – dzięki pomocy wielu ludzi, którzy zostali na miejscu, aby pomagać.

Mateusz Francik kl. 2 G



<http://diecezjaelk.pl/dzien-migranta-i-u> 1

Spotkanie z profesorem Mirostawem Skibniewskim.

16 stycznia 2018 r. odbyło się spotkanie z profesorem inżynierii systemów zarządzania w budownictwie Mirostawem Skibniewskim. W czasie spotkania można było usłyszeć o postępach nowoczesnej technologii na świecie.

Uczniowie z ciekawością i zainteresowaniem słuchali o projektach, w których profesor brał udział: budowa linii metra, obwodnicy miast czy budynków. Jednym z nich był projekt odnośnie wybudowania miasta na księżycu. Jego celem było, żeby na księżyc przenieść ludzi i rodziny oraz stworzyć tam warunki, aby dało się żyć. Wszystkich nas zdziwiła i wzbudziła podziw informacja, że profesor zna dziesięć języków.



Spotkanie było bardzo ciekawe i dużo nauki z niego wyniosłam. Z wielką chęcią uczestniczyłabym w takim spotkaniu jeszcze raz. https://pl.wikipedia.org/wiki/Mirostaw_S1

Oliwia Jakubowska kl. 1 A Liceum

Sztuką teatralną

„Najdroższy”

W środę 3 stycznia br. odbyło się wyjście szkolne do Teatru Bagatela na przedstawienie pod tytułem "Najdroższy". Jest to adaptacja sztuki Francisa Vebera pod tym samym tytułem, a w reżyserii Giovanniego Castellanos. Odtwórcą głównej roli jest Dariusz Starczewski.

Sztuka opowiada historię biednego bezrobotnego mężczyzny, François Pigniona, który zakochał się w dekoratorce swego bogatego ojca chrzestnego, Christine (Kaja Walden). Ta jednak nie zwraca na niego żadnej uwagi. Wszystko zmienia się, gdy do domu Jonville’a (Sławomir Sośnierz) przychodzi Toulouse (Przemysław Branny) – inspektor podatkowy. Pignon nakłania go do przeprowadzenia kontroli podatkowej na nim samym. Mimo że nie ma żadnych pieniędzy i jest bezdomny, fakt iż ma kontrolę podatkową sprawia, że wszyscy spoglądają na niego jak na bogatego człowieka. Jednocześnie wydobywa to z nich ich najgorsze strony – chciwość i zazdrość. Jediną osobą, która ma szczere, otwarte intencje i odmienia życie bohatera – coraz głębiej uwikłanego w swe kłamstwo – jest Rosjanka Olga (Magdalena Walach). Ona jako pierwsza zwraca uwagę na niego nie z powodu domniemanego majątku mężczyzny, ale jego charakteru i dobrego serca.

Akcja sztuki działa się pośród bogatej scenografii – zbudowano cały apartament, wypełniony obrazami, nowocześnie wyglądający pokój oraz wywołujące śmiech instalacje artystyczne. To, w połączeniu z pełną paletą humoru zapewniło świetną rozrywkę na cały wieczór. Poleciłbym "Najdroższego" każdemu, kto lubi się trochę pośmiać - a zważywszy na długość owacji na stojąco, zrobiłoby tak pewnie wiele innych osób.

Mateusz Francik kl. 2 G

„Buszujący w zbożu”

– *Jerome David Salinger*

„W każdym razie wyobraziłem sobie gromadę małych dzieci, które bawią się w jakąś grę na ogromnym polu żyta. Tysiące malców, a nie ma przy nich nikogo starszego, nikogo dorosłego... prócz mnie, oczywiście. A ja stoję na krawędzi jakiegoś straszliwego urwiska. Mam swoje zadanie: muszę schwytać każdego, kto się znajdzie w niebezpieczeństwie, tuż nad przepaścią. Bo dzieci rozhasały się, pędzą i nie patrzą, co tam jest przed nimi, więc ja muszę w porę doskoczyć i pochwycić każdego, kto by mógł spaść z urwiska. Cały dzień, od rana do wieczora, stoję tak na straży. Jestem właśnie strażnik w zbożu. Wiem, że to wariacki pomysł, ale tylko tym naprawdę chciałbym być. Wiem, że to wariacki pomysł.”

Tak... hmm... ten cytat to najtrafniejszy opis Holdena Caulfielda, jaki mogę tu przytoczyć. Tak bowiem on sam o sobie mówi, a to o nim jest ta cała książka. O bystrym szesnastolatku, obdarzonym bujną wyobraźnią i potrafiącym wszystkie paradoksalnie niemożliwe pomysły wcielać

w życie. Ta jego niezwykła zaradność, wyobraźnia i prostota, a zarazem wybitna wrażliwość czynią z niego magiczną postać, która przyciąga wyjątkowością z każdej kartki „Buszującego w zbożu”.

Akcja powieści zaczyna się trochę od końca – a dokładniej od końca pewnego okresu w życiu Holdena. Chłopak bowiem zostaje wyrzucony ze szkoły. Pod wpływem chwili postanawia także z niej uciec, nie czekając do środy, kiedy to jego rodzice mają dostać tę smutną wiadomość. Jako że sam nie chce jej im przekazać, podejmuje decyzję o przyczajeniu się w jakimś skromnym nowojorskim hotelu. To rodzi oczywiście setkę innych pomysłów, które wyewoluują z czasem w coś, czego na początku nikt nie mógł się spodziewać. Są więc tutaj bogate przemyślenia o istocie tchórzostwa, przemijaniu i miłości, poprzetykane komicznymi sytuacjami, które prowokuje niezdecydowanie i działanie pod wpływem chwili naszego bohatera – takimi jak wizyta prostytutki czy barwne wyznanie miłości koleżance i późniejsza kłótnia z dziewczyną. Holden w jednej chwili potrafi kogoś kochać, w drugiej zaś już nienawidzić. Decyzje podejmuje w sekundzie, późniejsze konsekwencje rzadko kiedy naprawdę mu szkodzą, więc nie ma jak uczyć się na własnych błędach. Chociaż... czy to można nazwać błędami? Holden żyje młodością

w pełni, nie myśli o przyszłości i może dzięki temu udaje mu się wszystko, co tak chaotycznie planuje. Ba! Trudno tu nawet mówić o planowaniu...

W każdym razie na brak akcji w „Buszującym w zbożu” nie możemy narzekać. Nasz bohater zapewnia masę rozrywki, a jednocześnie widać na pierwszy rzut oka, jaka kryje się w nim wrażliwość. Sam nie zdaje sobie z tego sprawy, jest tak naturalnie skromny, po prostu nie zauważa w sobie niczego niezwykłego. Jego podejście do świata – życzliwość i wręcz naiwne, dobre serce – czynią z niego bohatera, którego można polubić od pierwszej chwili. Oprócz tego oczarował mnie jego stosunek do siostry – to, w jaki sposób opowiadał o małej Phoebe, zachowywał się wobec niej, to było naprawdę piękne.

Piękny natomiast nie jest styl pisanie w powieści J. D. Salinger – pełen kolokwializmów, prosty i szybki może bardzo podejść komuś do gustu albo bardzo nie podejść. Ja chyba należę do tej pierwszej kategorii – czytając „Buszującego w zbożu” odnosiłam wrażenie, jakbym czytała pamiętnik, co wcale mi nie przeszkadzało. Wręcz przeciwnie – czułam przez to namacalną prawie obecność

Holdena, jego słowa i dym z papierosa wirowały po moim pokoju, bo, wypada mi jeszcze tutaj wspomnieć, że tak, nasz bohater nie stronił od papierosów czy szkockiej whisky, o ile ktoś był gotowy mu ją sprzedać. Tak czy inaczej, szaleńczo mi się spodobał. Jako chłopak, człowiek, Bóg wie, jak jeszcze, po prostu stał się dla mnie jednym z tych bohaterów, dla których chciałabym, by było miejsce w wieczności. Miejsce, gdzie mogliby naprawdę żyć, bez końca, bez trosk, tak jak na kartach powieści. I może to złudne wrażenie, ale przeczytawszy do tej pory masę książek, wierzę, że gdzieś takie miejsce faktycznie istnieje. I nie jestem w stanie wyrazić, jak bardzo pragnęłabym się tam znaleźć

„Lepiej nie opowiadajcie. Bo jak opowiecie – zaczniecie tęsknić.

Natalia Bajer kl. 3



„Dary Anioła”

Judith A. Rumelt

Seria książek pod tytułem „Dary Anioła”, napisana przez amerykańską pisarkę Judith A. Rumelt (pseudonim: Cassandra Clare) posiada sześć części. Akcja każdej z nich toczy się w dwóch miejscach: Nowym Jorku i Alicante (mieście, które pomimo nazwy nie znajduje się w Hiszpanii, lecz zostało wymyślone na potrzeby opowiadania i leży w Idrysie, również fikcyjnym państwie). Są to powieści fantastyczne, na co wskazuje występowanie w nich Nefilim, Fearie, Dzieci Nocy i Wilkołaków.

Książki są pełne nieoczekiwanych zwrotów akcji, wspaniałych przesłań i cytatów skłaniających do myślenia. W powieści mamy przedstawione prawie wszystkie rodzaje miłości, storge, czyli rodzinną filię, do przyjaciół i eros, romantyczną. Każda z nich jest opisana w niesamowity sposób, który oddaje jej potęgę. Charaktery bohaterów są bardzo

złożone, przez co powieść staje się jeszcze bardziej nieprzewidywalna.

Książki opowiadają o pełnym niebezpieczeństwie, stracie, ale też miłości w życiu Nefilim, którzy aby chronić świat toczą nieustanną wojnę z demonami, przez co umierają młodo, a kochają wiecznie. I taka jest miłość pomiędzy głównymi bohaterami: piękna, niebezpieczna, niekiedy zakazana, ale przede wszystkim wieczna. W powieściach występuje też wątek polityczny, wszystkie rasy pomimo wzajemnej niechęci, muszą się zjednoczyć, aby uniknąć zagłady. Jednak czy im się to uda? Czy miłość Jace'a i Clary przetrwa? Co się stanie gdy odkryją wszystkie tajemnice? Gdy staną oko w oko ze śmiercią? Gdy cały ich świat legnie w gruzach? Książki są niesamowitym, trzymającym w napięciu dziełem, które pomaga zrozumieć, czym jest miłość, poświęcenie i co jest naprawdę ważne w życiu.

Kinga Olewicz 2 E

„Znikająca Łyżeczka”

Sam Kean

„Znikająca łyżeczka” została napisana przez Sama Keana. To niezwykle książka wprowadzająca czytelnika w historię powstania atomów, aż po ciekawe historie związane z pierwiastkami chemicznymi.

Sam Kean stworzył bardzo dobry przewodnik po układzie okresowym pierwiastków. Autor budzi ciekawość czytelnika i chęć do poznania tej niezwyklej tabeli. Jednak treść książki nie jest moim zdaniem dla tych, których chemia nudzi i uczą się jej, bo „mama i nauczyciele tak każą.” Do tej lektury trzeba pasji jaką jest nauka, ale to jest tylko moje zdanie. Może znajdzie się osoba, która dopiero po przeczytaniu tego zafascynuje się nauką.

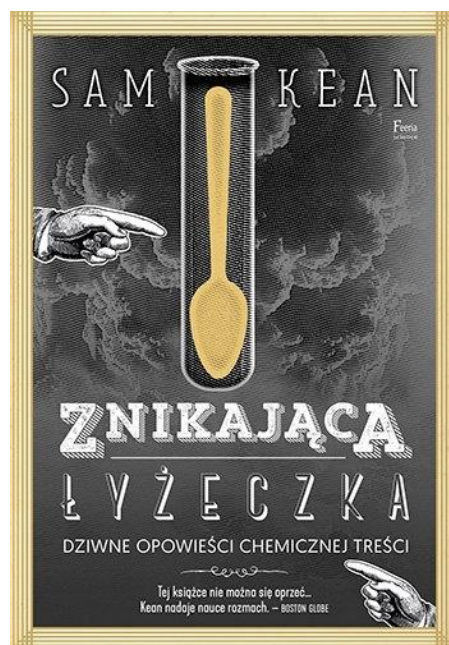
Dlaczego napisałem, że nauka- a nie konkretnie: „chemia”? Otóż, dlatego że książka nie mówi tylko o chemii samej w sobie, lecz także o astronomii, fizyce i różnych innych dziedzinach, które

mogłyby się wydawać najnudniejszymi rzeczami na świecie.

Tymczasem nauka może być zadziwiająca i ciekawa pod każdym względem- trzeba tylko się przekonać, że należy po prostu dobrze umieć matematykę (nie brzmi zachęcająco, lecz trzeba umieć „kombinować liczbami”, aby zajmować się czymkolwiek naukowym) i dostrzec możliwości ludzkiego umysłu, najbardziej tajemniczego, a jednocześnie niezwykłego.

Jeżeli chcesz zagłębić się w świat chemii albo dowiedzieć się więcej na jej temat, to ta książka jest dla ciebie!!!

Konrad Byrski kl. 2E



<http://lubimyczytac.pl/ksiazka/4811054/z 1>

„Stowarzyszenie umarłych poetów”

**Nancy Horowitz
Kleinbaum**

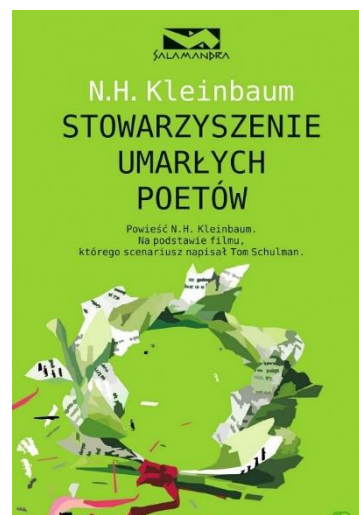
„Stowarzyszenie umarłych poetów” (ang. „Dead Poets Society”) to książka autorstwa Nancy Horowitz Kleinbaum. Amerykańska pisarka, dziennikarka i publicystka XX wieku, słynie z powieści pisanych na podstawie znanych scenariuszy filmowych. Do dziś współpracuje z magazynem „Lifestyles”.

Wspomniana wyżej lektura obrazuje realia prywatnej, męskiej Akademii Weltona w stanie Vermont w Stanach Zjednoczonych. Akcja rozgrywa się u schyłku lat pięćdziesiątych XX wieku – 1959 rok. W znanej, renomowanej szkole surowo obowiązują cztery podstawowe zasady, których każdy uczeń musi bezwzględnie przestrzegać. Są to: TRADYCJA, HONOR, DYSCYPLINA, DOSKONAŁOŚĆ. Znaczącym momentem w życiu młodych chłopców jest przybycie do Akademii nowego nauczyciela języka angielskiego – pana Johna Keatinga. Lekcje przez niego prowadzone mają na

celu nauczyć młodych ludzi, aby nigdy się nie poddawali i zawsze wytrwale dążyli do realizacji swoich marzeń. Nauczyciel chciał bowiem, aby każdy z jego podopiecznych odnalazł swoją własną drogę życiową. Dzięki niemu uczniowie odnowili działanie „Stowarzyszenia umarłych poetów”, gdzie nauczyli się prawdziwie rozumieć poezję. Keating stosował niekonwencjonalne sposoby nauczania, które z początku nie były respektowane przez dyrektora szkoły – Gale’a Nolana.

A zatem, jak myślicie: co zwycięży? Surowo przestrzegana dyscyplina, czy indywidualizm i prawo do wolności, marzeń... Wszystkim gorąco polecam tę lekturę. Sądzę, że potrafi ona dużo zmienić w życiu każdego młodego człowieka.

Aldona Krzyworączka, kl. 2g



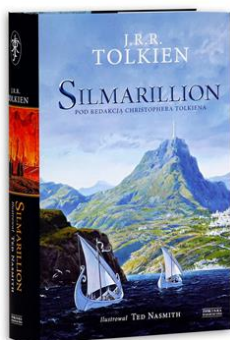
<https://woblink.com/ebook/stowarzyszenie-umarlych-poetow-nancy-h-kleinbaum-7026>

„Silmarillion”

J.R.R. Tolkien

Lektura „Władcy pierścieni” bez zapoznania się z „Silmarillionem” byłaby lekturą tylko połowiczną. Jest tak z pewnego prostego powodu: Silmarillion to *opus magnum* Tolkiena, tworzone przez całe jego życie.

Pierwsze zarysy powstały, gdy



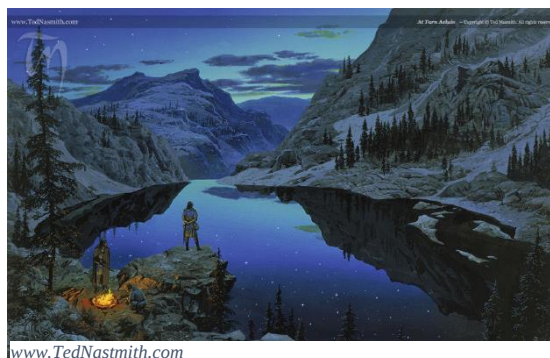
<http://www.emipk.com/silmarillion-wydanie-ilustrowane-tolkien-j-r-r-p1144563004.ksiazka.p>

Tolkien –

jeszcze jako dziecko – nauczył się pisać. Wtedy stworzył podwaliny pod dwa elfickie języki (sindarin i quenya), które potem dopracował pod względem gramatyki i słowotwórstwa. Nigdy pisać jej nie zakończył – nieustannie (z przerwami na „Hobbita” i „Władcę Pierścieni”) dodawał nowe wątki, poprawiał swe dzieło, z którego jako perfekcjonista nigdy nie był zadowolony. Umierając w 1973 r. pozostawił synowi, Christopherowi Tolkienowi, zbiór opowiadań (czy też raczej mitów) do wydania. A o tym, że zadaniem łatwym to nie było, może świadczyć ilość pozostawionego materiału – starczyło go na ponad 400 stron zapisanych drobną czcionką.

Mamy okazję zapoznać się w tej pozycji z najważniejszymi wydarzeniami, jakie miały miejsce w Śródziemiu na przestrzeni tysięcy lat – poznać zarówno pierwotną rolę Saurona, jak i dowiedzieć się czegoś więcej na temat dawnej sytuacji geopolitycznej rasy ludzkiej (Atani, w szerszym rozumieniu Edaini). Przedstawione są w niej historie ludzi i elfów dotkniętych klątwą ciężącą na Silmarillionach, wędrówki elfów, wszystko to w formie legend i baśni. Dlatego „Silmarillion” to nie jest powieść w klasycznym rozumieniu tego słowa. To „mitologia” wymyślona przez autora, obejmująca dzieje Śródziemia od powstania świata po wydarzenia, które doskonale znamy z kart „Władcy...”

Sama treść to nie wszystko. We wszystkich wydaniach dzieło zostało gęsto opatrzone przepięknymi ilustracjami Teda Nasmitha (jedna z nich, Tarn Aeluin, poniżej)



Blisko pięćdziesiąt, w tym ponad dziesięć nowych, zawiera ich najnowsze wydanie „Silmarillionu” – z dołączonym (w

charakterze wstępu) listem J. R. R. Tolkiena z 1951 roku do Milтона Waldmana. Pod koniec książki jest również wykaz nazw własnych ze słowotwórstwem i objaśnieniami, wskazówki odnośnie wymowy i genealogię rodów. Jest to

z pewnością dobry wybór dla osób, które chcą przypomnieć sobie jej treść lub też dopiero się z nią zapoznać.

Mateusz Francik kl. 2 G

„Gwiezdne Wojny: Przebudzenie Mocy”

Po polskiej premierze filmu „Gwiezdne Wojny: Przebudzenie Mocy” (w oryginale „Star Wars: The Force Awakening”)



<http://mok.jastrzebie.pl/kino/gwiezdne-w-1>

fani sagi zostali podzieleni na tych którzy uwielbiają starą trylogię (czyli kochają odgrzany kotlet i idealną kalkę od „Nowej Nadziei” – oprócz ostatniej sceny to kopia filmu z 1977 roku z pozmienianymi nazwami) oraz tych, którzy lubią nowość, nieschematyczność akcji. Po zapowiedzi kolejnego sequela – a co dopiero po wypuszczeniu trailera „Gwiezdných

Wojen: Ostatniego Jedi” (w oryginale Star Wars: The Last Jedi”) wydawałoby się, iż w kinach odbędą się projekcje kolejnej kalki – tym razem od „Imperium kontratakuje”. Nic bardziej mylnego.

„Gwiezdne wojny: Ostatni Jedi” to film, który kpi sobie ze wszystkiego – z fanowskich teorii, oryginalnej sagi, patosu, który jest wszechobecny w „SW:TLJ”. Każde budowane napięcie skrupulatnie rozładowuje – tanimi komediowymi chwytami, lub też całkiem dobrym humorem. O ile jednak na Ewoki nie zwracano zbytnej uwagi, o tyle Porgi swym „krzykiem” wywoływały salwy śmiechu wśród widzów. Dla niektórych był to powód do oburzenia – „tani chwyt żeby dzieci były szczęśliwe” (w nieco innej formie takie zdania pojawiały się na wielu portalach recenzenckich). Inni natomiast uważali je za urocze stworzonka. Musiały się jednak one w filmie pojawić – są bowiem fauną wyspy Skellig Michael (na której kręcono sceny z Anch-to). Ptaki te przeszkadzały w filmowaniu, a ponieważ w filmie łatwiej jest zmodyfikować coś

komputerowo niż usunąć, zdecydowano o ich pozostawieniu, przy zmianie wyglądu.

To tylko jeden z przykładu zerwania z dotychczasową formą filmu – główni bohaterowie nie są z rodu Skywalkerów – Rey nie jest bratem Kylo, choć wiele osób tak się spodziewało. Film jest zbudowany z wielu wątków – zbyt wielu! – w przeciwieństwie do poprzednich części, które wątków miały maksymalnie trzy i splatały się one ze sobą, wzajemnie uzupełniając. Tu niestety otrzymujemy serial skrócony do dwóch-i-pół godziny. Niedokończone wątki z powodu zbyt krótkiego czasu filmu – inaczej mógłby on trwać do czterech godzin. Niezrozumiałe jest też wprowadzenie niektórych postaci na jedną scenę, nic nie wnoszących w fabułę. Równocześnie natłok głównych bohaterów spycha Finna na dalszy plan – szkoda, zapowiadał się jako główny bohater. Także w starych bohaterach sagi niewiele zostaje z ich dawnych lat – Leia staje się odpowiedzialną admirał rebelii, a Luke – zgorzkniałym starcem, który zamiast tradycyjnie przyjąć Rey jako ucznia, obcesowo wyrzuca swój miecz oraz odcina się od Mocy.

Czemu więc film, który ma tak wiele niespójności i niedokończonych wątków poleciłbym do obejrzenia każdemu? Zawiera on niesamowite sceny batalistyczne (zwłaszcza ta, w której wiceadmiral Holdo przepoławia flotę Najwyższego Porządku na pół), a przede wszystkim tchnie nowością. Skupia się na niewykorzystanych do tej pory aspektach – na mocy, a nie na walkach mieczami świetlnymi. Na zmaganiach wewnętrznych bohaterów, a nie atakach na kolejną gwiazdę śmierci. A po wyjściu z sali kinowej ostatnie uczucie, o którym bym pomyślał, to uczucie *déjà vu*. Biorąc pod uwagę, że jest to ósmy film z sagi, brak powtarzalności i kompletna nowość to coś, co jest wyczynem, zwłaszcza przy wykorzystaniu starych postaci i kontynuacji rozpoczętych motywów.

Mateusz Francik kl. 2 G

„Trylogia Czasu”

Kerstin Gier

Saga została napisana przez niemiecką pisarkę Kerstin Gier oraz wydana przez wydawnictwo Literackie Egmont. Saga opowiada o siedemnastoletniej Gwendolyn, która zostaje podróżniczką w czasie. Musi stawić czoło światu do którego trafiła wbrew swej woli. Zostaje zmuszona pomóc komuś, kto próbuje zmienić świat.

- Dlaczego dotychczasowe życie Gwendolyn było jednym, wielkim kłamstwem?
- Kim tak naprawdę jest dziewczyna?
- Czy uda jej się powstrzymać szalonego podróżnika w czasie?

W tych książkach autorka ukazała kryzys głównej bohaterki i postawiła ją przed decyzjami, których ta nie była w stanie podjąć. Niektórzy przyjaciele jej pomogą, inni ją zdradzą. Komu będzie mogła zaufać? Tego dowiedzie się czytając: „Trylogię Czasu”.

Paulina Grabowska kl. 2 B

„Gwiezdne Wrota”

Film został wyreżyserowany przez Ronalda Emmerich’a a produkcja powstała w 1994 roku we współpracy USA i Francji. Dzieło jest gatunkiem science-fiction. W role głównych bohaterów wcielają się: Kurt Russell oraz James Spader.

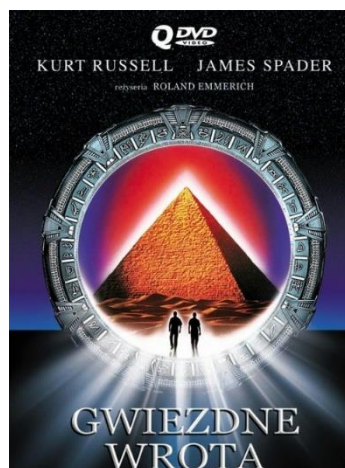
Młody naukowiec, Daniel Jackson dostaje od nieznajomej kobiety propozycję współpracy i ma za zadanie odszyfrować

znaczenie tajemniczych wrót znalezionych w Egipcie w 1928 roku.

- Czym tak naprawdę są tajemnicze pierścienie, których znaczenia jeszcze nikt nie poznał?
- Dokąd eksperymenty doprowadzą bohaterów?
- Czy uda im się rozwiązać zagadkę tajemniczych bóstw?

Film posiada nie tylko przekaz rozrywkowy, pokazuje także przemiany, przez które przechodzą główni bohaterowie. Efekty specjalne jak na ten rocznik są bardzo dobre. Dopracowane szczegóły zawdzięczamy bardzo ciężkiej pracy monterów. Film naprawdę wart jest obejrzenia!

Paulina Grabowska kl. 2 B



<http://www.filmweb.pl/Gwiezdne.Wrota.1.1>



18 ciekawostek o Korei Południowej na 2018

#1

W Korei nauczyciele w szkołach nie używają czerwonego długopisu, ponieważ zaznaczenie czyjegoś imienia i nazwiska tym kolorem oznacza śmierć lub uwięzienie.

#2

W Korei do oznaczania prawdy używa się koła (O), a do oznaczania fałszu iksa (X).

#3

Koreanki po zawarciu związku
małżeńskiego zazwyczaj nie
zmieniają nazwiska, ale dzieci
przyjmują nazwisko ojca.

#5

Około 22% Koreańczyków ma
na nazwisko Kim, 15% Lee, 8,5%
Park, 5% Choi, 4,5% Jung, a pozostałe
45% to inne nazwiska.

#4

W Korei obowiązuje kolejność
najpierw nazwisko, a potem
imię, np. Kim Minah (김민아).

#6

Popularne nazwiska takie jak Park,
Lee czy Choi są przez nas źle czytane.
Nazwisko Park czyta się Pak, Lee to
I, a Choi to coś pomiędzy Czle a Cze.
Błędy te wynikają z powszechnego
używania romanizacji angielskiej,
która różni się od romanizacji polskiej.

#7

Od 2011 roku pełnoletniość
w Korei osiąga się w wieku 19 lat,
wcześniej było to aż 20 lat.

#8

W Korei w momencie

narodzin dzieciom liczy się już rok
życia, a z każdym nowym rokiem
liczy się sobie tyle lat ile się będzie
w danym roku kończyć

(dlatego gdy dziecko urodzi się

31 grudnia ma rok a następnego
dnia już dwa choć w rzeczywistości
ma mniej niż 2 dni) z tego powodu
kiedy ktoś pyta się Ciebie o wiek,
lepiej podać rok urodzenia.

#9

W Korei zadawanie pytania o wiek jest
zupełnie normalne ze względu za występującą
w języku honoryfikatowość, czyli
zwracanie się do osoby starszej
bądź wyższej rangą w sposób
oficjalny, poprzez dodanie
specjalnych końcówek bądź
użycie odpowiednich zwrotów.

#10

W języku koreańskim słowa
jabłko i przeprosiny brzmią tak
samo. Z tego powodu na znak
przeprosin Koreańczycy wręczają
jabłko.

#12

Koreańczycy mają swój
odpowiednik japońskiego sushi.
Nazywa się on kimbap.

#11

W Korei 14 lutego w walentynki
to panie wręczają prezenty.
Natomiast 14 marca panowie
odwdzięczają się dziewczynom.
Ten dzień nazywany jest White
Day.

#13

Dzień Dziecka w Korei
obchodzony jest 5 maja i jest
dniem wolnym od pracy i szkoły.

#14

Co roku latem w Korei odbywa

się Festiwal Błota Boryeong.

Tysiące osób przyjeżdża na plażę w

Taejon po to, by taplać się w błocie.

#16

Koreańczycy wierzą w tzw.

Wentylator śmierci. Z tego

powodu nie zostawiają włączonego

na noc wentylatora bo wierzą

że można od tego umrze

#15

Korea to kraj cieszący się największą prędkością Internetu na świecie. Jest to 23,6 Mbps. Tym samym Korea wyprzedza Japonię znajdującą się na drugim miejscu o 9 Mbps

#17

Korea jest nazywana krainą

PC-bangów czyli kafejek

internetowych przeznaczonych

do grania w gry PC.

Koreańczycy potrafią spędzać

w niej godziny korzystając z

wielkich ekranów i komputerów

#18

Korea jest dość bezpiecznym krajem.

Można np. iść do kawiarni z

laptopem i wyjść do toalety

nie martwiąc się o to, że ktoś

nam go ukradnie.

z szybkimi łączami internetowymi.

PC-bangi cieszą się szczególną

popularnością wśród licealistów.

Katarzyna Magnuska kl. 2

Redakcja

Redaktorzy:

Konrad Byrski

Szymon Maszczak

Paulina Grabowska

Wiktoria Brandys

Agata Bugajska

Rozalia Głód

Alicja Nowak

Jakub Pilarski

Natalia Bajer

Aldona Krzyworączka

Zofia Nowak

Gabrysia Sikora

Kinga Olewicz

Katarzyna Magnuska

Mateusz Francik

Autorzy rysunków:

Maria Hejmo

Agata Bugajska

Kurator numeru:

o. Paweł Brożyniak SJ

Korekta:

p. Iwona Poręba

Opiekun redakcji:

p. Iga Szwajkosz

Adres redakcji:

redakcja.kostka@interia.pl

Osoby zainteresowane współpracą ze szkolną gazetką proszone są o kontakt z Jakubem Pilarskim lub biblioteką szkolną.